Nr. 38 Kraków, 15 września 1912 r. Rok X.



OJCZYZNA

Warunki przedpłaty: w kraju kwartalnie K 1 półr. K 2, rocznie K 4, w Niemczech kwart. M. 1, półr. M. 2, rocznie M. 4, we Francyi rocznie 8 fr., w Rosyi rocznie 3 Rub., w Ameryce rocznie 2 Dol.

Tygodnik dla ludu polskiego.

Wychodzi na każdą niedzielę.

Numer oddzielny: 10 hal. Za zmianę adresu płaci się 20 hal.

Ogłoszenia: Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Ojczyzny" za opłatą od wiersza jednołamowego drobnem pismem (petit) 20 halerzy. Nadesłane 60 h. za wiersz.

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzna", Kraków, ul. Kopernika l. 8, I. piętro.

O czystości wyborów w projekcie sejmowej reformy wyborczej.

I. Czystość wyborów podstawą prawdziwego samorządu kraju.

Obecnie, kiedy Komisya reformy wyborczej do Sejmu ma pracować nad ustaleniem projektu ustawy wyborczej do Sejmu, musimy domagać się, aby ustawowo czystość wyborów w nowej ustawie wyborczej była zapewnioną.

Uchwalając ustawę wyborczą, zapowiadającą powszechne i równe prawo wyborcze do Rady państwa, uchwalił parlament równocześnie ustawę, zwracającą się przeciwko nadużyciom wyborczym, popełnianym tak przy wyborach do Rady państwa, jak przy wyborach sejmowych, powiatowych i gminnych. Ustawa ta okazała się, o ile chodzi o nasz kraj, niewystarczającą, a to głównie z tego powodu, ponieważ zwraca się wyłącznie przeciwko nadużyciom, popełnianym przez osoby prywatne, nie liczy się zaś z możliwością nadużyć ze strony władz, wybory przeprowadzających. Należy przyznać, iż w innych krajach austryackich możliwość takich nadużyć jest bardzo mała; w krajach tych czują się władze tylko stojącymi ponad wszystkiemi stronnictwami wykonawcami ustawy, obowiązanymi podczas wyborów do najściślejszej bezstronności. W krajach tych nie czuje się rząd za wynik wyborów odpowiedzialnym, odpowiedzialność rządu dotyczy tylko zupełnie prawnego przeprowadzenia wyboru bez względu na wyniki.

Należy pamiętać, że juz ordynacya wyborcza do Rady państwa zawiera, o ile chodzi o nasz kraj, szereg postanowień, umożliwiających władzom w sposób zupełnie, lub choćby pozornie prawny wpływać, na wynik wyborów. — Przypuszczamy, że wszystkie te przepisy ordynacyi wyborczej do Rady państwa będzie większość blokowa sejmowa pragnęła umieścić także w ordynacyi wyborczej sejmowej, większość ta bowiem stoi zasadniczo na stanowisku, iż władza polityczna powinna mieć wpływ i wpływać na wynik wyborów. Wskutek takiego postawienia sprawy, czyni się jednak władzę rządową panem jedynego Sejmu polskiego, o wyniku wyborów rozstrzyga ostatecznie nie naród, ale władza rządowa, Sejm staje się instytucyą zależną od rządu. Z tego powodu żądamy, by zwolennicy samorządu poddali dokładnej krytyce wszelkie postanowienia projektu sejmowej reformy wyborczej, i nie powinni żadną miarą dopuścić do uchwalenia przepisów, ułatwiających władzom wpływanie na wynik wyborów. Poniżej omówimy najważniejsze z tych przepisów.

II. Termin wyborów. Ilość miejsc i komisyi wyborczych.

Im więcej miejsc głosowania, im więcej komisyi wyborczych, tem trudniej będzie władzy wpływać na wynik wyborów, tem trudniej bowiem znaleźć władzy dostateczną liczbę wypróbowanych w robieniu wyborów komisarzy wyborczych. Właśnie z tego powodu zawiera ordynacya wyborcza do Rady państwa, dwa bardzo charakterystyczne przepisy wyjątkowe dla Galicyi.

W całem państwie odbywają się wybory do Rady państwa w jednym dniu, każda zaś gmina jest miejscem wyborczem. W Galicyi odbywają się wybory w kilku (trzech) terminach, ponadto może namiestnik łączyć gminy, mające 1.200 lub mniej mieszkańców, z gminami poblizkiemi tego samego okręgu wyborczego, dla oddawania głosów w jednem

[illegible] polskich a osobno ruskich, tak aby Polacy wybierali osobno swych polskich posłów, a Rusini osobno swoich posłów ruskich;

[illegible] ażeby w Kurvi wiejskiej [illegible] polskich [illegible] procent [illegible] tyle, wiele jest polskiej ludności [illegible] kurvi; a więc jeżeli będzie 98 posłów z kurvi wiejskiej, domagamy się 55 mandatów polskich [illegible], a jeżeli będzie tylko 58 mandatów z kurvi wiejskiej, żądamy dla polskiego ludu 33 mandatów polskich.

[illegible] dnia [illegible] 1912.

Podpisy:

[illegible]

Lud o wykonaniu ustaw.

[illegible]

ców polskich a osobne ruskich, tak aby Polacy wybierali osobno swych polskich posłów, a Rusini osobno swoich posłów ruskich;

ażeby w kuryi wiejskiej było polskich mandatów 56 procent t. j. tyle, wiele jest polskiej ludności w tej kuryi; a więc jeżeli będzie 98 posłów z kuryi wiejskiej, domagamy się 55 mandatów polskich dla polskich włościan, a jeżeli będzie tylko 88 mandatów z kuryi wiejskiej, żądamy dla polskiego ludu 50 mandatów polskich.

..... dnia ..... 1912 r.

Podpisy:

Przyp. Red.: Każda gmina ma nas zawiadomić, że I-szą petycyę wysłała do J. W. P. Marszałka. Petycyę należy przepisać na arkuszu papieru i ją wysłać. O ile w gminie nie uchwalono jeszcze rezolucyi, w sprawie projektu reformy wyborczej, którą w styczniu i lutym b. r. na zgromadzeniach gminnych uchwalono, to należy ją także przepisać ze wzoru II., zaopatrzyć podpisami i przysłać do Redakcyi „Ojczyzny". Te wszystkie petycye, aby gdzieś nie zaginęły, wręczymy naszym posłom podczas obrad Sejmu. Zgromadzenia po gminach dla uchwalenia rezolucyi i podpisania petycyi należy urządzić w najbliższych tygodniach. Najdalej do 20 września w całym kraju należy urządzić zgromadzenia. Przy końcu października zbiera się już parlament, a przedtem musi być Sejm. Pamiętajcie, że każdy ma takie prawa, na jakie zasługuje, czyli jakie sobie wywalczy. Do walki przeto o swoje prawa.

Lud o wykonaniu ustaw.

(W) W listach do redakcyi czytamy, na zgromadzeniach słyszymy ciągłe narzekania ze strony ludu, na niesprawiedliwe wykonywanie ustaw i na ciągłe szykanowanie ludu ze strony władz. Nie miałem zgromadzenia abym nie słyszał skarg na władze, a także i moi współtowarzysze pracy to samo potwierdzają, że w każdej prawie gminie z krzywdą ludności wykonuje się ustawę gminną, czy szynkarską czy łowiecką, czy drogową, czy inną. Dlatego zamieściliśmy w „Ojczyźnie" wezwanie do naszych czytelników, aby nam w listach do redakcyi donosili o tej sprawiedliwości (!) jaką zaprowadzić miał w administracyi kraju i powiatów, gubernator Bobrzyński, pan i chlebodawca Jasia Stapińskiego, i wódz rządowego stronnictwa, w którym stoją zupełnie obok siebie ludowcy, żydowscy i stańczycy demokraci. Już od dawna w „Ojczyźnie" piszemy o tej sprawiedliwości Bobrzyńskiego i jego starostów, którą najwydatniej przedstawia się w wydzierżawieniu gruntów parafialnych katolickich, w Niedźwiedziu przez limanowskiego starostę za 2 K., za morg żydkowi Neimanowi, dzierżawcy dóbr ekselencyi Wodzickiego. znanego hrabiego Tonia, co to przewodzi w Sejmie stańczykom, jest przyjacielem gubernatora Bobrzyńskiego, a wielki majątek polski Rydzynę w Ks. Poznańskiem, Prusakom, co katują dzieci polskie i wywłaszczają chłopa polskiego ze ziemi, zasprzedał.

Pisaliśmy także już często o tem, jak to daje się ciągle dodatkowe koncesye szynkarskie żydom, jakie są gospodarki po gminach, ale to wszystko mógł sobie p. Bobrzyński zapomnieć, albo bronić się będzie tem w Sejmie, że na całym obszarze kraju, gdzie jest około 6000 gmin, wypadki nadużywania ustawy i krzywdzenia chłopa, działy się tylko wyjątkowo. Jednak przed zwołaniem Sejmu, kiedy posłowie będą mieli w Sejmie możność upomnieć się o krzywdy ludu, podajemy odpowiedzi naszych czytelników, aby wykazać, że zaprawdę na obszarze całego kraju dzieją się nadużycia i krzywdy ludowe, że starostowie hulają jak za najlepszych dawnych czasów, że po ostatnich cygańskich wyborach do parlamentu, zawieszono wszelkie ustawy w Galicyi na kołku. W tym właśnie unmerze „Ojczyzny" zaczynamy drukować odpowiedzi naszych czytelników, które są najlepszym dowodem, że ustawy są u nas po to, za dzisiejszych rządów gubernatora Bobrzyńskiego, aby ich nie wykonywać, albo przy pomocy ustawy czynić krzywdy ludowi. Niechaj ten głos zbiorowy ludu będzie wskazaniem dla wszystkich, że powracają dawne kacykowskie rządy, że należy imać się środków samoobrony, przez silne, organizacye powiatowe i gminne naszego stronnictwa, któreby

---

— Tak mów. Teraz rozumiem. Na domową wojnę pomocy potrzeba, więc dalej do Niemców o pomoc, a im nic lepszego nie trzeba. Na taką sposobność dawno oni czekali. Strach, strach! — biadał starzec.

— Nie rozumiecie mnie dobrze, dziadku dobrodzieju — starał się tłumaczyć Szymek — książę przedewszystkiem myśli o obronie Mazowsza przed Prusakami, a najlepszym dowodem tego, że oddaje im ziemię Chełmińską a może i Dobrzyńską w posiadanie, jeżeli układ się uda.

— Co?! — rzucił się starzec — tę ziemię, której myśmy bronili od pół wieku, tę ziemię ośmiela się Niemcom wydać. I tyś był przy takich układach i nie powiedziałeś księciu, że my zniesiem najgorsze, jeśli się sami obronić nie potrafim, i tyś tam był i tyś milczał? — Oczy starego rzucały pioruny i błyski z nich szły, jako z chmur w czasie burzy, a głos starca drgał żalem strasznym i niepomierną obawą i grozą zawodu doznanego.

Milczenie zapanowało w komnacie. Słychać było tylko ciężki oddech starca i rzadkie, głębokie westchnienie młodych.

Wreszcie odważył się Janek Pląchawa odezwać:

— Pozwolicie mi dziadku powiedzieć?

— Mów — przyzwolił szorstko.

— Ja też byłem cały czas przy układach, może i więcej, bo pisałem i rozmawiałem z posłami. Szymek nie wszystko powiedział. On księcia pytał, czy Krzyżacy (tak i książę nazywa) przyjdą tu jako panowie tej ziem, którą dostaną, czy jako słudzy, którzy pańską uprawiają ziemię, a za usługi plon sobie zebrać mogą. Kiedy zaś książę nic na to nie mówił, Szymek zmieszał się trochę i powiedział: Bo Niemcy oszukać mogą i ziemię zagarnąć, a gdy stoją i wrosną nam tutaj, to i na nas rzucić się mogą. Dopiero wtedy książę ostro mu odrzekł: Ty mi tu, powiada, nie skrzecz o niebezpieczeństwach, bo ja sam o nich myślę, a potrafię, powiada, zabezpieczyć się tak, jak potrzeba i obronić siebie i innych.

— Więc czemu nie mówiłeś tego? — spytał spokojniej dziadek.

— Jeszcze więcej wam powiem — ciągnął Janek. Siedzieliśmy raz przy wieczerzy — i Szymek powiedział księciu między innymi: Jabym, powiada, wolał do Polski pójść i tam jaki zakon założyć i osadzić go w ziemi Chełmińskiej. To choćby sobie, powiada, zagarnął jakie ziemie zdobyczne, wiedziałbym, że w polskich one zostaną rękach i dla Polski. Ale wtedy żona księcia Safia się wmięszała i tak mówi: I ja to samo radziłam, ale odpowiedziano mi, że odkąd Polska się rozpadła, gdzieindziej szukać trzeba pomocy, bo książęta choć sami ze sobą mają wojnę i nie pora teraz na jakieś układy z tymi, z którymi się wojuje.

Stary nic już nie mówił, jeno z twarzą groźnie ściągniętą patrzył przed siebie, jakby niczego nie słyszał, niczego nie chciał słyszeć.

Z zadumy tej zbudził go głos wnuczka:

— Dziadku, przejdziemy do świetlicy, czy tu wam przynieść jadło?

Stary milczał przez chwilę, dopiero, jakby budząc sie, powiedział:

— Przejdźmy.

I poszedł przodem, a za nim wszyscy.

W świetlicy zebrała się już cała rodzina. Więc był tam ojciec Szymka, Bolesław, zupełnie do dziadka nie podobny, mały, krępy, tęgi, z rzadkiemi brwiami

podjęły walkę przeciwko tym wszystkim co lud oszukują i szykananują, przez piętnowanie krzywd ludu na zgromadzeniach, i w naszych pismach.

Listy od czytelników.

Zaborów pow. Brzesko.

W Zaborowie odbyły się wybory gminne w r. 1908., był wprawdzie wniesiony rekurs, ale go odrzucono. Obecnie gdzieś z wiosną wniesiono protest przeciw mandatowi radzieckiemu Jana Majki znanego ludowca, gdyż został skazany na 4 miesiące wiezienia, jak Szan. Redakcya o tem wie, i dotąd go namiestnictwo nie usunęło z Rady.

W Zaborowie jest wyszynk uchwalony przez radę gminną jeden, i został nadany Franciszkowi Siemieńcowi w myśl uchwały rady gminnej. Jednak katolikowi wymierzono opłatę bardzo wysoką, bo 1.600 K., a Zaborów jest stosunkowo wsią niewielką, bo około 200 numerów wynoszącą. Przytem w lecie nie ma ludności tyle, bo większość emigruje.

Do tego jeszcze są dwa pokątne wyszynki, którym nie można dać rady. Już i Siemieniec ciągle ich skarży i inni ludzie do starostwa, i to nie odnosi skutku. Jednym z pokątnych szynkarzy jest była propinatorka Rachela Sessler (żydówka), którą ciągle skarży się, i mimo to starostwo w Brzesku nic nie robi z tem.

Drugim pokątnym szynkarzem jest wyżej wspomniany Jan Majka, którego również parę razy za to skarżono ale bez skutku. Obydwaj ci szynkarze płacą opłatę szynkarską, ale za sprzedarz piwa i wina, ale za wyszynk spirytusem nie. Uprawnienia na sprzedaż w zamkniętych naczyniach również nie mają. Rachela Sessler mimo, że nie ma żadnego uprawnienia, opłaca opłatę jak również i Jan Majka,

Stan dróg w naszej gminie na razie nie zły, bo w przeszłym i tym roku naprawiano. Ale najwięcej odczuć się daje całej okolicy zła droga do Radłowa, gdzie jest sąd powiatowy. Około 10 gmin tą drogą jeździ do sądu. Droga ta częścią piaszczysta, częścią błotnista z wiosny w zimie lub jesienią jest nie do przebycia. Mimo starania gmin wydział powiatowy żądań dotąd nieuwzględnił i drogi nie naprawił, ani też zdaje się wkrótce nie naprawi. Co do kolczykowania krów to chyba naszej okolicy najbardziej to da się odczuć, gdyż jesteśmy nad granicą, a więc przedewszystkiem tu kolczyki wprowadzono. Lud odczuwa to rozporządzenie bardzo, a niema ze żadnej strony opieki, bo poseł Witos umie wiele i ładnie przemawiać ale nic wiele robi, a Matakiewicz również to samo, zresztą blokowi posłowie nie wystąpią przeciw Bobrzyńskiemu.

Co do Pojawia i Dołęgi, to wyszynki tam mają żydzi, pokątnych szynkarzy nie ma. W Dołędze wybory do rady były w r. 1907., a w Pojawiu w r. 1908. Stan dróg zwłaszcza w Dołędze lichy, co do Pojawia, to ta gmina jest głównie interesowana w sprawie drogi do Radłowa.

S. D.

Kamionna pow. Bochnia.

W marcu b. r. tj. 13. marca przeprowadzono wybory do Rady gminnej, przeciwko którym wnieśli protesty: Wojciech Pączek i tow. oraz Stanisław Król i tow. Sprzeciwy owe imieniem protestujących miał oddać w kancelaryi gminnej Bazyli Kołodka w towarzystwie Wojciecha Pączka.

Jako też ci udali się do wójta 20-go marca po południu. Gdy dochodzili do kancelaryi gminnej zauważył ich w progu domu sekretarz p. Stanisław Nowak syn wójta Jana Nowaka, ale nagle znikli gdzieś, tak że przybyli nie zastali w kancelaryi gminnej nikogo przez domowych kobiet i Jana Suli. Przy powtórnym powrocie do kancelaryi toż samo. Wobec tego Bazyli Kołodka wziąwszy za świadka Wojciecha Pączka i Jana Sulę, protesty owe w kopercie pod adresem urzędu gminnego złożył na urzędowem biurku wójta. Atoli p. wójt w relacyi do c. k. Starostwa doniósł iż protesty owe złożono dopiero 22-go marca, a więc po upływie 8-mio dniowego terminu przepisanego w § 31 ord. wyb. gmin. Na skutek też umyślnie sfałszowanej daty przez wójta c. k. Namiestnictwo reskryptem z dnia 13. lipca 1912 L. III. 1268/4 protesty owe odorzucił.

Bazyli Kołodka wniósł natychmiast przeciw temu zażalenie do c. k. Starostwa. Przesłuchanie stron i świadków nastąpiło dn. 10. sierpnia. Wynik nieznany.

---

i prawie łysy, tylko wąsy sumiaste podkręcał z fantazyą, była i żona jzgo Zofia i dwie córki Barbara, młodsza od Maryśki i najmłodsza ze wszystkich Urszula i dwóch braci Kazimierz, prawie rówieśnik Szymka i o kilka tat od nich młodszy, jeszcze wyrostek, Stefan.

Zmówiwszy pacierz, zasiedli do stołu, do dymiących mis winnej polewki, potem baran ukazał się na stole, chleb, masło i doskonały miód w plastrach. Widać na prędce zgotowano przyjęcie dla tak miłych gości.

Rozmowa przy stole nie zawiązała się dłuższa. Czuć było w powietrzu jakiś ciężar, który głazem ciężkim zwalił się na wszystkich i odjął radość na długo. Cisza więc panowała i przygnębienie. Cichą też zakończono modlitwą, i ruszono od stołu do tej izby, gdzie dziadek zwykł był wieczorami siadywać, gdzie cała gromadziła się rodzina, kobiety na dalszą pracę, mężczyźni na miła wspólną gawędę.

Marysia usiadła pod oknem przy krosnach, przy niej zaś stanął Janek, który oddawna już czekał na sposobność, by z nią nieco pomówić.

— Słuchaj Maryś — zaczął — nie wiesz, jak smutną mam ci zwiastować nowinę.

Podniosła na niego mądre swe, ogromne oczy, pytając niemi.

— Muszą za tydzień najdalej ruszyć z powrotem na dwór księcia i dokończyć tych nieszczęsnych układów, a może pójdę aż na Węgry, lub dalej jeszcze do Niemiec.

— Trzeba nam się uczyć cierpliwości — odparła poważnie. Ale o jakich ty mówisz nieszczęsnych układach? — spytała.

— Prawda, że ty nie wiesz — przypomniał sobie. Otóż książę nasz, Konrad, chce sprowadzić tutaj zakon niemiecki Krzyżaków, aby obronić tę ziemię od ciągłych napadów pruskich. Dziadek boi się, że Niemców w ten sposób wpuścimy do Polski, ale mnie się zdaje, że to tak źle nie będzie, bo i nasz książę potrafi swe prawa zawarować, i ci nie mogą być nieuczciwymi, ponieważ są to przecież zakonnicy, których suknia duchowna daje rękojmię, że nas nie oszukają.

— Ja też tak myślę. Do tego taką cudowną mają patronkę. Chyba jej nie służyliby oszustwem.

— A dziadek bardzo się boi — powtórzył swoje Janek.

— Więc kiedy pojedziesz? — spytała cicho Marysia.

— Ciężko się rozstać z wami, a do domu też trzeba zajrzeć, do starej matki i braci, potem dopiero pomyślę o wyjeździe.

— Zanocujesz u nas. Skoro świt pojedziesz na południe, będziesz u was, zostaniesz tam cztery dni, a piątego wrócisz tu. Jeden dzień możesz mi poświęcić — nieprawdaż? — spytała i popatrzyła tak prosząco, że spojrzenie to skutkowało lepiej niż zaklęcia.

— Hej Maryś, Maryś — mówił on cicho — poświęciłbym ci całe życie, ale obowiązek woła, może się tam na co przydam, dokończył smutnie.

— Więc będzie jakom ułożyła? — spytała znów.

— A czyż mogłoby inaczej? — odparł z uśmiechem. Myślałem — ciągnął dalej — że tego roku się już pobierzemy, a tu znów czekać trzeba.

— Tak ci ciężko — rzuciła zalotnie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z POLSKI

ZABÓR AUSTRJACKI

konaniu się, że niema już nic do poprawienia, zawiadamiają drukarnię, że można drukować. Wtedy maszyna puszczona w szybki ruch drukuje przeszło tysiąc gazet na godzinę i odsyła je po parę tysięcy do redakcyi. Tu, w wysyłalni, pracownicy wprawni w taką robotę, składającą niezmiernie szybko arkusze, i wsuwają je do opasek z adresami. Z wysyłalni odwożą gazetę na kolej i na pocztę, a te rozwożą ją czytelnikom.

Z POLSKI.

ZABÓR AUSTRYACKI.

Budowa szkół ludowych. Na ostatniej sesyi Sejm uchwalił wyznaczyć dalszy 10 milionowy fundusz na zasiłki na budowę szkół ludowych, gdyż dawny fundusz ustanowiony w tej samej wysokości w roku 1907 został już wyczerpany. Fundusze te miał Wydział krajowy uzyskać przez zaciągnięcie pożyczki.

Rada szkolna krajowa wskutek tej uchwały sejmowej wdrożyła już pracę w sprawie stawiania nowych budynków szkolnych. Układy w każdym okręgu szkolnym są już w pełnym toku. W r. b. będzie niewiele budowli rozpoczętych przy pomocy bezzwrotnych zasiłków, bo około 100, gdyż przedsiębiorcy uprzedzeni, że będą musieli czekać na wypłatę należytości z funduszu szkolnego krajowego do r. 1913, niechętnie podejmują się wyprowadzenia w r. b. pod dach, jedynie przy pomocy nieznacznej pomocy stron konkurencyjnych.

Z uwagi, że wiele wsi złożyło już w całości datki konkurencyjne, a toczą się obecnie pertraktacye z przedsiębiorcami, celem uzyskania korzystniejszych ofert, z drugiej strony zaś bardzo wiele gmin domaga się przyspieszenia budowy szkoły, należy się spodziewać, że w r. 1913 rozpocznie się budowę szkół przy pomocy bezzwrotnego zasiłku z funduszu krajowego przynajmniej w 300 gminach.

Rada szkolna krajowa nie przedłożyła dotąd Wydziałowi krajowemu szczegółowych dat, odnoszących się do budowy szkół ludowych, jakie w roku 1913 mają być przeprowadzone, gdyż zebranie tych dat wymaga dłuższego czasu i licznych rokowań ze stronami interesowanemi w poszczególnych gminach. Rada szkolna krajowa oblicza jednakowoż, że w r. 1913 będzie potrzeba sumy 2 milionów koron na bezwrotne zasiłki, zaś 1 miliona koron na utworzenie funduszu pożyczkowego na budowę szkół ludowych.

Wydział krajowy przyjął w zasadzie ten preliminarz, wstawiając do preliminarza funduszu krajowego na rok 1913 kwotę 160 tysięcy koron na częściowe umorzenie i oprocentowanie sumy 3 milionów koron, która ma być uzyskaną w drodze pożyczki na pokrycie w roku 1913 wydatków, połączonych z budową szkół ludowych wiejskich i miejskich.

Zwołać należy Koło sejmowe. Prezydyum Koła Polskiego odbyło we wtorek posiedzenie, na którym omawiano treść nowego rozporządzenia w sprawie uniwersytetu ruskiego. Widocznie Rusini jeszcze przed załatwieniem reformy wyborczej do Sejmu, chcą dostać ruski uniwersytet.

Dawać koncesye Rusinom nie ma prawa prezydyum Koła Polskiego bez Koła sejmowego, tj. wszystkich posłów polskich parlamentarnych i sejmowych. Tylko Koło sejmowe ma prawo w sprawie ruskiej powiedzieć ostatnie słowo.

Obrady komisyi reformy wyborczej. We wtorek o godzinie 4 po południu odbyło się posiedzenie komisyi dla reformy wyborczej. Udział członków komisyi był bardzo liczny, przybyli także przedstawiciele ukraińscy i moskalofil dr Korol, namiestnik dr Bobrzyński.

Obrady zagaił prezes dr Leo, poczem zażądał głosu poseł Halban i zgłosił wniosek o odroczenie posiedzenia ze względu na to, że mają być wdrożone rokowania ugodowe, które najprawdopodobniej wydadzą pożądany rezultat.

Wniosek przyjęto i odroczono obrady do środy 18 bm.

Stanowisko ukraińców wobec reformy wyborczej. W sobotę wieczorem odbyło się w lokaju Sojuza Kredytowego w Rynku posiedzenie ścisłego komitetu ukraińskiego, na którem komisya parlamentarna klubu ukraińskiego przedłożyła swoje uchwały, powzięte przedpołudniem.

Przyjęto te uchwały w dwu kierunkach a mianowicie: 1) Rusini żądają stanowczo 30 prc. mandatów, 2) jednomandatowych okręgów. Natomiast obszernie bardzo dyskutowano nad tem, czy ma być kataster narodowy, czy geometrya wyborcza. Byli zwolennicy obu tych punktów, dlatego też nie powzięto żadnej uchwały, przekazując klubowi ukraińskiemu ostateczne załatwienie tej kwestyi.

Rusofile w Galicyi. Pismo „Rusłan" żali się, że w powiecie podhajeckim wzrasta ruch agitacyjny rusofilów, którzy wrogo odnoszą się do ukraińców. Jako przykład przytacza, że niedawno ukraińca lekarza dra Koszewicza, omal nie zabili kamieniami, a nauczycielstwo jest zupełnie steroryzowane agitacyą rusofilską.

Poseł dr Markow wysłał do ministra Heinolda telegram z protestem i żądaniem cofnięcia w drodze telegraficznej zarządzenia Rady szkolnej krajowej, co do rozwiązania dwóch burs rusofilskich.

Tenże „Rusłan" przynosi wiadomość, że z nowym rokiem szkolnym rusofile zwerbowali kilkunastu chłopców, których wysyłają do duchownych seminaryów w Rosyi. Między innymi, syn dyaka w Łabowie w Nowosądecczyźnie, Stefan Rusyniak, student praw, wyjechał do Rosyi na teologię prawosławną. Rusyniak zeszłego roku podawał się o przyjęcie do seminaryum grecko-katolickiego we Lwowie, lecz go nie przyjęto.

ZABÓR ROSYJSKI.

Gwałty wyborcze rosyjskie. Czarnosecińcy rosyjscy w Brześciu Litewskim dopuścili się szeregu nadużyć w porozumieniu z władzami administracyjnemi. Na listy wyborcze zostali wciągnięci uczniowie szkół średnich, siedmioletnie dzieci urzędników prawosławnych, wreszcie zmarli przed 20 laty.

Rosyjskie zdziczenie. Onegdaj na polu wojennym w Warszawie na Bielanach dwaj wychowankowie prawosławnego seminaryum nauczycielskiego Smirnow i Baradinkow, chcąc spędzić pastuszka z pola, ktory odezwał się do nich po polsku, zaczęli strzelać do chłopca. Pastuszka w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala, Smirnowa i Baradinkowa aresztowano.

Ułaskawienie księdza. Ks. Wincenty Harasimowicz, skazany przed dwoma laty na wygnanie do archangielskiej guberni, obecnie został ułaskawiony, lecz pod warunkiem natychmiastowego wyjazdu za granicę.

Hrabia-sprzedawczyk. Na Wołyniu rozeszła się wieść, że majątek polski obszaru 4.500 dziesięcin w powiecie kowierskim, należący do Michała hr. Jezierskiego, przechodzi w ręce rosyjskie. Wieść ta sprawdziła się; jakkolwiek p. Jezierski miał wielu nabywców nabywców Polaków, jednakże mimo to zawarł umowę z niejakim Michaiłowem z Petersburga.

ZABÓR PRUSKI.

Ziemia w Wielkopolsce. Jedno z pism hakatystycznych donosi z Grudziądza, że w „niegdyś czysto niemieckich wsiach, w lasach położonych, jak Schwarzencu", jedno gospodarstwo po drugiem przechodzi w polskie ręce. W tych dniach miało przejść 60-cio morgowe gospodarstwo niemieckie w Luisenwalde za 24 tysiące marek w ręce polskie, a w Birkenau dwa gospodarstwa "przepadły na zawsze w ręce polskie". „Kuryer pozn." dodaje, że „niegdyś czysto niemiecka wieś, gdzieś w Grudziądzkiem", to stare miasteczko polskie Czerniejewo w powiecie witkowskim, w W. Ks. Poznańskiem, a Luisenwalde i Birkenau, to Grabów i Brzózki w tym samym powiecie.

Niemieckie gazety żalą się także, że w Prusach wschodnich, a mianowicie w obwodzie regencyi olsztyńskiej, coraz więcej Polaków kupuje grunty w ostatnim czasie nawet po miastach. Gazeta hakatystyczna upatruje w tem niebezpieczeństwo dla całości państwa niemieckiego, czego dowodzić ma wielka liczba głosów polskich, oddanych przy ostatnich wyborach do parlamentu na Warmii i na Mazurach. Niemieckie gazety radzą rządowi, aby jak najprędzej zastoso-

wał tam środki, celem wzmocnienia niemczyzny, a prócz tego, by przeprowadził ustawę przeciw parcelacyi.

„Kuryer Poznański“. Dziennik demokratyczno-narodowy „Kuryer Poznański“ wszedł w nowy okres swego rozwoju. Prowadzony wspólnie z Orędownikiem, założony przez ś. p. dr. Romana Szymańskiego, a redagowany przez dr. Maryana Seydę, „Kuryer“ przeniósł się od 1 września do nowego znacznie obszerniejszego lokalu przy ul. św. Marcina 63, gdzie obok redakcyi znalazła pomieszczenie powiększona i ulepszona drukarnia, do której sprowadzono maszyny rotacyjne. Radakcya zapowiada rozszerzanie łamów własnych i popularnego Orędownika, który od 1 października wydawać będzie nowe dodatki. „Wiarę i Życie“, oraz „Przyjaciela Dzieci“.

Naszemu bratniemu wszechpolskiemu pismu w Ks. Poznańskiem życzymy „Szczęść Boże“.

ZE ŚWIATA.

Wobec możliwej wojny. W nrze 186. rosyjskiego pisma „Utra Rosji“ zamieszczono artykuł p. t. „Nowe pomysły polityki austryackiej“, który omawia sprawy bardzo blisko nas obchodzące. Redaktor rosyjski poczuwa się z powodu wystąpień paru pism polskich w Galicyi w sprawie stanowiska Polaków wobec możliwej wojny Austryi z Rosyą do wypowiedzenia uwag następujących:

„Wytworzona obecnie sytuacya polityczna, zdawałoby się, dość wyraźnie określa z góry dalszy kierunek polityki rosyjskiej względem Polaków. Jeśli Austrya usiłuje wytworzyć i popierać ruch ukraiński w Galicyi, to najlepszą odpowiedzią z naszej strony byłoby popieranie Polaków w Królestwie. Nadanie samorządu Polsce byłoby punktem wyjścia dla stanowczego przejścia Polaków zarówno austryackich, jak i poznańskich na stronę Rosyi. Trzeba być bardzo krótkowidzącym politykiem, aby w zaślepieniu przeszłością historyczną nie rozumieć, jak dalece nierozsądne jest dalsze gnębienie Polaków, dalsze ociąganie się z rozstrzygnięciem sprawy samorządu Królestwa Polskiego.

Zamiast tego, aby oprzeć się na szerokich sferach ludności polskiej, stanowiących gotową, i doskonałą pod względem karności wewnętrzną osłonę przed naporem Niemców, rząd rosyjski czyni wszystko, aby wciąż rozdrażniać i osłabiać społeczeństwo polskie. — W kraju utrwalają się koloniści niemieccy o „dwoistem poddaństwie“, do Polski wyrzucani są tłumnie żydzi-litwacy, szkoły polskie nadaremnie oczekują na przyznanie im prawa istnienia i t. d.“

Zaiste bardzo ciekawy i znamienny głos rosyjski. Oby tylko urzędowa Rosya go usłuchała.

Wojna bułgarsko-turecka. Rosyjska urzędowa gazeta „Nowoje Wremia“, donosi, że Danew, prezydent Sobrania bułgarskiego, oświadczył korespondentowi tego pisma w Sofii, iż wojna Bułgaryi z Turcyą jest nieunikniona. Utrzymanie pokoju nie leży już w ręku rządu bułgarskiego. Reformy na Bałkanach, proponowane przez hr. Berchtolda muszą doprowadzić do katastrofy. Dobre są rady utrzymania pokoju, lecz w tym wypadku trzeba uważać je za spóźnione. Jedyną drogą wyjścia byłoby zmusić Turcyę do przeprowadzenia dobrych reform w państwie.

Pomimo zaprzeczeń urzędowych, faktem jest, że rząd bułgarski wysyła wojska i amunicyę na granicę turecką.

Serbia się zbroi. Armia serbska ma otrzymać wkrótce nowe karabiny mauzerowskie. Fabryki otrzymały odpowiednie zamówienia z warunkiem, aby dostawa nastąpiła jaknajrychlej.

Do Saloniki przybył transport wojenny dla Serbii. Władze tureckie zabroniły przewozu. W razie odmowy Turcyi pozwolenia na przewóz materyałów wojennych do Serbii przez Turcyę, Serbia będzie musiała skierowywać transporty z Francyi przez Rosyę i Bułgaryę.

Walki w Serbii. Serbowie w liczbie 5000 pod dowództwem Cemovicza i Vukowicza przy pomocy Malissorów katolików i Czarnogórców nie przestają walczyć na granicy czarnogórskiej. Wojsko tureckie spaliło 13 wiosek serbskich, szkołę i cerkiew w Beranie, wyrznęło wiele kobiet i dzieci, okropnie ich przedtem kalecząc.

Powstańcy zajęli już 7 posterunków i 10 fortów, skąd nocami napadają na Turków. W Hostiwarze liczne bandy rozbójników albańskich rabują wsie chrześcijańskie. Władze są bezsilne.

Bunty wojskowe w Rosyi. Na podstawie prywatnych, acz zupełnie wiarogodnych wiadomości bunt żołnierzy rosyjskich w Oranach powstał na tle żądań o poprawę warunków życia. Żołnierze oddawna wyrażali głośno swe oburzenie z powodu również nieludzkiego obchodzenia się z nimi oficerów. Oficerowie surowo karali protestujących. Ostatnio skazano na garnizonowe więzienie 64 żołnierzy. To dało powód do buntu. Jak słychać, wśród 120 zabitych znajduje się 4 oficerów. 6 oficerów ma być rannych.

„Wieczernieje Wremia“ notuje pogłoski, jakie od dwóch dni krążą w Petersburgu, o wybuchu ponownie buntu w Kronsztadzie. Faktem jest, że z Petersburga wysłano do Kronsztadu dwa pułki piechoty w pogotowiu bojowym.

Warunki pokoju włosko-tureckiego. Z Rzymu nadeszła wiadomość, która dotyczy warunków pokoju, na które rzekomo rząd turecki się zgadza. Mianowicie rząd turecki się zgadza na zajęcie przez Włochy wybrzeży Trypolisu i Cyrenajki, chociaż formalnie nie uznaje zwierzchności Włoch. Turcya wycofa swe wojska z Trypolisu. Włochy uznają zwierzchność religijną sułtana, jako kalifa w Trypolisie, dalej udzielić mają Turcyi pożyczkę 300 milionów lirów; pożyczka ta nigdy nie ma być spłaconą. Tytułem gwarancyi tej pożyczki Włochy zatrzymają zajęte przez siebie wyspy.

Niektóre dzienniki podają nieco inne warunki. Wedle nich Włochy mają znieść dekret aneksyjny, a Turcya milcząco uzna zajęcie Trypolisu przez Włochy.

Z POWIATÓW i GMIN.

Z pola walki o reformę wyborczą do Sejmu.

Brzeżany.

W gminach Kozowej, Teofipólce i Wiktorówce odbyły się zebrania w sprawie reformy wyborczej do Sejmu, na których uchwalono jednomyślnie domagać się sprawiedliwej dla ludu polskiego i całego narodu reformy wyborczej do Sejmu.

Po zebraniach podpisano rezolucye drukowane w „Ojczyźnie“, które przesłano naszej redakcyi, która je odda naszym wszechpolskim posłom w Sejmie.

Nowa wieś, pow. Strzyżów.

W dniu 8 września b. r. odbyło się w naszej wiosce zebranie w sprawie reformy wyborczej. Na zebranie przybyło bardzo wielu włościan z naszej gminy i kilku z Przedmieścia czudeckiego i Zaborowa. — Po zagajeniu zebrania przez p. Czarnika, zabrał głos p. redaktor Wierczak i w dosadny sposób napiętnował postępowanie urządowionych posłów, wykazał doniosłość reformy wyborczej dla naszego włościaństwa, oraz stanowisko naszych stronnictw w tak ważnej sprawie dla naszego kraju. Wykazywał również na podstawie dawnego postępowania Stapińskiego, obłudne obecnie jego postępowanie i komedyanckie odgrażanie się konserwatystom i Bobrzyńskiemu, którzy przecież, wiadoma rzecz, wodzą go na pasku, jak swego lokaja. Zebrani mowę jego przyjęli z ogromnem zadowoleniem i uchwalili znane już rezolucye w sprawie reformy wyborczej, oraz wybrali komitet, który ma zająć się zebraniem składek na postawienie pomnika dla ś. p. ks. Stojałowskiego.

Przypadkowo przybył na zebranie i p. J. M., który zachęcał zebranych do kolonizacyi Galicyi wschodniej. Zebranie było bardzo poważne.

Po wiecu, na zebraniu poruszono gwałtownie potrzebę naprawy drogi do Strzyżowa, bo obecnie przejechać nie można. Pozatem wyrażono żądanie, aby naprawy domów i budowanie domów gospodarczych mogli robić nie konce-

cesu, to będziemy mieli dowód na jeden z licznych środków i sposobów, jakiemi utrącano kandydatów wszechpolskich.

Sejmiki relacyjne wszechpolskiego posła Dębskiego. Poseł Władysław Dębski, objeżdżając w czasie tegorocznych feryi parlamentarnych swój okręg, przybył także do naszego miasteczka dn. 22 z. m. i w wielkiej sali „Sokoła" złożył sprawozdanie z prac poselskich. Po skończonem przemówieniu zauważył jeden z obecnych, że sprawozdanie p. Dębskiego jest niezupełne, gdyż p. Dębski, jako poseł, nie wspomniał nic o Stapińskim i jego szacherkach. W odpowiedzi na tę interpelacyę odpowiedział p. Dębski, że, jakkolwiek nie jest jego zwyczajem mówić o osobach, to jednak wezwany musi dać świadectwo prawdzie.

Oczywista, świadectwo, wydane p. Jasiowi Stapińskiemu musiało wypaść niekorzystnie dla niego. Na wniosek naczelnika gminy wyrażono posłowi Dębskiemu wśród okrzyków na cześć jego pełne wotum zaufania, poczem odbyła się serdeczna pogadanka o sprawach bieżących.

Dnia 1 bm. przybył do Oleska poseł p. Władysław Dębski i złożył sprawozdanie z prac parlamentarnych. Po uchwaleniu posłowi wotum zaufania wywiązała się dłuższa pogadanka, wśród której zgłaszało się wielu obecnych ze swemi prośbami, a jednomyślnie proszono posła, aby wstawił się, gdzie uzna za stosowne, iżby okropny dotychczas stan drogi z Oleska do Terebieży przyprowadzono do jakiegoś możliwego stanu.

Ustąpienie dyrektora Banku kraj. dra Zgórskiego. Pierwszy dyrektor Banku krajowego, członek Izby panów, radca rządu, dr. Alfred Zgórski, wniósł w ręce marszałka krajowego hr. Gołuchowskiego prośbę o dymisyę po 43 latach służby.

Marszałek uprosił dra Zgórskiego, aby pozostał w urzędowaniu do końca b. roku, a następnie jeszcze przez trzy miesiące celem wprowadzenia nowego dyrektora w urzędowanie. Jak słychać następcą dra Zgórskiego będzie drugi dyrektor prof, dr. J. Michalski.

Po swem ustąpieniu przenosi się dyr. Zgórski na stały pobyt do Wiednia, gdzie ma jako ludowiec! t. z. stańczyk odkomenderowany do ludowców, robić politykę t. j. pilnować Jasia, aby wiernie służył, a jak będzie trzeba to go się pozbyć.

Poległym w r. 1848. W r. 1907 zawiązał się w Krakowie komitet pod przewodnictwem p. Wład. Turskiego w celu wzniesienia pomnika na grobie poległych podczas bombardacyi Krakowa przez Austryaków w dniu 26 kwietnia 1848 r. Zebrano na ten cel dotąd przeszło 2.000 kor. Brak jeszcze tysiąca koron. Komitet w niedługim czasie wznawia robotę około pomnika, pragnie bowiem wystawić go w jesieni. Zwraca się tedy do ogółu z prośbą o składki które przesyłać należy pod adresem p. Turskiego, prozesa „Sokoła", lub p. Tomasza Bujasa, prezesa „Gwiazdy" krakowskiej.

Wylewy. Wskutek ciągłych deszczów silnie wezbrały rzeki: Prut, Seret, Mołdawa i Suczawa. Prawie wszyskie drogi są mocno uszkodzone. Wielkie spustoszenia wyrządziły wylewy w wielu gminach okręgu czerniowieckiego. W kilku dzielnicach miasta Czerniowiec musiano usuwać mieszkańców z szeregu domów. Także z innych stron kraju donoszą o wylewach. Koło Borodiny woda zerwała most kolejowy. — W zagrożone strony wysłano pomoc.

Pożar w Miękiszu nowym. Przed tygodniem wybuchł pożar w naszej gminie w gospodzie Aleksandra Wojtanowicza o godzinie 6-tej wieczorem i zniszczył doszczętnie wszytkie budynki gospodarcze wraz z tegorocznem zbiorem, które były asekurowane zaledwie na $^1/_8$ część wartości całego majątku.

Zawdzięczać tylko mamy naszym drogim braciom zacnym Wojciechowi Rebusiowi i Onufremu Rybotyckiemu ze sąsiedniej gminy Laszek, którzy przybyli z sikawką i niedopuścili do dalszego nieszczęścia. Serdecznie Bóg zapłać Wam zacni gospodarze laszkowcy za Waszą gorącą pracę przy gaszeniu ognia u nas.

Oby wszędzie tak sąsiednie gimny w razie nieszczęścia spieszyły z pomocą jaku nas. — Wdzięczni zostajemy Wam zacni gospodarze. *Franciszek Możdżan, Jakób Gaściaż*

ROZMAITOŚCI.

Sposób na niepłacących prenumeratorów. Jużto nikt nie wpada na takie pomysły, jak Amerykanie. Dowodem tego chociażby następująca rzecz. W Nowym Orleanie wychodzi gazeta, która ma wielu dłużników wśród prennmeratów, a którzy na utrapienie pisma nie chcieli wiedzieć o tem, że drukarni trzeba gotówką płacić, a gotówka może być tylko wtedy gdy prenumeratorzy regularnie płacą. Gdy nie pomogły upomnienia pozwoliła sobie redakcya na następujący żart: Pewnego dnia umieszczono na pierwszej stronie pisma ilustracyę szubienicy z wisielcem, a pod tem wydrukowano nazwiska i adresy wszystkich zalegających z prenumeratą. Miało to nieslychany wynik. W parę dni nietylko wszyscy dłużnicy, ale nawet ci, którzy mieli w przyszłości płacić, nadesłali prenumeratę. Znalazł się jednak między wisielcami przez omyłkę niejaki Hanser, który prenumeratę zapłacił. Otóż redakcya umieściła następujące usprawiedliwienie: „Przez pomyłkę powiesiliśmy onegdaj przy ogólnem wieszaniu na szubienicy p. C. Hansera w Shreesport (Louisiana). Niniejszem go uroczyście odcinamy, prosząc o darowanie, żeśmy go cały tydzień zostawili na sznurze"! Rzeczywiście amerykański sposób!

Ludożercy w Brazylii. Major wojsk brazylijskich, Alfred Olimpio Filho odbył dziewięciomiesięczną podróż naukową w niezaludnionych przez białych północno-zachodnich obszarach lesistych Brazylii. W olbrzymich lasach, w których nigdy nie postała jeszcze noga białego na wybrzeżach rzeki Liberdado Filho spotkał liczne plemie tubylców ludożerców. Kobiety tego plemienia o cerze jasno bronzowej odznaczają się bardzo regularnymi rysami, a między niemi są nawet bardzo ładne. Mężczyźni wysokiego wzrostu, silnie i kształtnie zbudowami posiadają wąskie usta i wysokie ładnie sklepione czoła. Naogół charakter tego ludu jest dosyć łagodny. Traktowani dobrze zawierają chętnie stosunki przyjacielskie, ale rozdrażnieni złem obchodzeniem się stają się, jak zapewnia major „prawdziwymi dyabłami". Major ze swą silną i dobrze uzbrojoną eskortą spędził jakiś czas wśród tych ludożerców i nawiązał z nimi stosunki przyjacielskie i nawet zaprzyjaznił się szczerze z jednym z wodzów osady dzikich, w której zamieszkał sam jeden w celu lepszego poznania obyczajów jej mieszkańców. Ponieważ dzicy chodzą zupełnie nago, więc i major musiał zastosować się do tej mody i pozwolić swe ciało wymalować na kolor jasno czerwony, co ułatwiło mu znakomicie zaprzyjaźnienie się z dzikimi.

Skąd się wzięło słowo kandydat? Z powodu ciągłych u nas wyborów, dosyć mówi się często nawet teraz o „kandydatach". Więc może zainteresuje naszych czytelników rodowód tego wyrazu. Ma on swoje źródło w starorzymskim zwyczaju, który starającym się o urzędy publiczne, obsadzane przez głosowanie obywateli, nakazywał występować przed wyborcami w togach „białych", a biały po łacinie nazywa się „kandidus". „Nie nosili oni tunik — mówi historyk rzymski Plutarch — aby usunąć od siebie wszelkie podejrzenie, że ukrywają w nich pieniądze na kupowanie głosów". W tym względzie prawo rzymskie miało przepis oryginalny. Jeżeli kandydat tylko obiecał pieniądze, ale ich nie dał, wolny był od wszelkiej odpowiedzialnaści. Jeżeli jednak zapłacił istotnie za głosy wyborcze, skazywano go na 100.000 sestercyi (około 10 tysięcy koron) rocznej grzywny, którą płacić musiał aż do śmierci. „Oddawna już, pisze uczony rzymski Cicero — niektórzy kandydaci stosują swoje postępowanie do pierwszego przepisu tego prawa. Zawsze obiecują, a nigdy nie dają".

Pijaństwo w Rosyi. Według sprawozdania zarządu skarbowego, sprzedano w Rosyi w roku ubiegłym 91,656.236 wiader wódki (wiadro ma około 12 litrów). Dochód ogólny z tej wódki wyniósł blisko 783 milionów rubli, czysty dochód 598 milionów, czyli o przeszło 23 milionów więcej, niż w roku 1910.

Najwięcej wódki na jednego mieszkańca przypadało kolejno w guberniach następujących: w moskiewskiej 1·6 wiadra, w petersburskiej 1·6 wiadra i w jekaterynosławskiej 0·95 wiadra. Najmniejsze natomiast cyfry w tym kierunku dały gubernie: łomżyńska, płocka i suwalska po 0·2 wiadra na jednego mieszkańca, lubelska, radomska i kielecka po 0·88 wiadra i kowieńska po 0·3 wiadra na jednego mieszkańca czyli gubernie polskie.

O co się ludzie procesują. Z Grudziądza donoszą: Pewien przedsiębiorca, który u jednego z gospodarzy w Weburgu zakładał studnię i zobaczył tam kota o trzech kolorach, który mu tak się podobał, iż się wyraził do owego gospodarza, że jeśli mu takiego kota o trzech kolorach dostawi, on go przyjmie jako wynagrodzenie za swą pracę. Gdy mu na drugi dzień ów gospodarz takiego kota posłał, przedsiębiorca odmówił przyjęcia. Z tego wynikł proces i już się odbyły dwa terminy.

Dział społeczno-gospodarczy.

Kolczykowanie bydła.

Przeworsk.

W naszym okręgu jest 12 wsi, w których zaprowadzono kolczykowanie bydła. Na zebraniu powiatowem Związku narodowo-ludowego w Przeworsku dnia 9 b. m. jeden z oglądaczy bydła, opowiedział nam dokładnie, jak wygląda to korzystne! dla ludu rozporządzenie p. namiestnika. Dowiedzieliśmy się, że kólczyki są za ciężkie, że bydło je często gubi. Wobec tego na uchu jest tylko wielka rana, bydło przez to choruje i marnieje. Zebrani włościanie z całego powiatu zażądali stanowczo, aby kolczykowanie bydła zniesiono. Tego żądają chłopi, i p. namiestnik powinien się do ich woli zastosować, o ile pisał prawdę, że kolczykowanie bydła wprowadzono tymczasowo, i że o ile okaże się szkodliwe, zostanie zniesione.

Czekamy nowego rozporządzenia o zniesieniu kolczykowania.

Ubezpieczenie bydła.

Pouczenie w sprawie postępowania przy organizowaniu miejscowych stowarzyszeń wzajemnego ubezpieczenia bydła.

(Ciąg dalszy).

Z reguły stowarzyszenie powinno rozciągać swoją działalność tylko na jedną gminę, a to z uwagi na tę okoliczność, iż wzajemna kontrola konieczna do pomyślnego rozwoju stowarzyszenia, może być należycie wykonaną tylko w obrębie jednej gminy.

Wyjątkowo, gdyby w pewnej gminie nie było dostatecznej ilości bydła, może stoważyszenie objąć swoją działalnością sąsiednią jedną, co najwyżej dwie gminy.

Okręg na który stowarzyszenie ma rozciągać swoją działalność musi być wyraźnie wymieniony w §. 1 statutu, przesłanego do zatwierdzenia do c. k. Namiestnictwa.

Zorganizowaniem miejscowego stowarzyszenia wzajemnego ubezpieczenia bydła może się zająć każdy właściciel bydła, nadto zaś szczególnie organizacye rolnicze, spółki mleczarskie, kółka rolnicze i td.

Ponieważ do utworzenia takiego stowarżyszenia koniecznem jest w myśl §. 28 wzorowego statutu ułożonego przez Wydział krajowy, aby przynajmniej 15 właścicieli zgłosiło się do ubezpieczenia 100 sztuk bydła, przeto organizatorzy muszą przedewszystkiem postarać się o wypełnienie tego warunku. W tym celu należy przedłożyć właścicielom bydła, obznajomionym z postanowieniami statutu do podpisu wykaz zgłoszeń.

Przez podpisanie tego wykazu zobowiązuje się każdy z podpisanych do przystąpienia na członka do powstać mającego stowarzyszeia wzajemnego ubezpieczenia bydła z chwilą jego zorganizowania i do ubezpieczania w niem wszystkich swoich sztuk bydła nadających się do ubezpieczenia. Wykaz ogłoszeń podpisany własnoręcznie przez właścicieli bydła należy zachować u siebie.

Skoro zostanie zapewnioną w ten sposób obpowiednia ilość członków i bydła, należy wypełnić należycie opuszczone ustępy w §. 1 statutu przez podanie siedziby przyszłego stowarzyszenia, oraz wyszczególnienie gmin na które działalność stowarzyszenia ma się rozciągać.

Z reguły działalność stowarzyszenia powinna rozciągać się tylko na terytoryum jednej gminy a tylko w wyjątkowych wypadkach, gdyby w obrębie jednej gminy nie znalazła się dostateczna ilość członków i bydła, może stowarzyszenie rozszerzyó swoją działalność także na sąsiednią gminę.

Wypełniony w ten sposób statut, odpis wykazu zgłoszeń oraz podpisane przez organizatorów podanie do Namiestnictwa o zatwierdzenia statutu, należy przesłać na ręce Gal. krajowego Zakładu reasekuracyjnego ubezpieczenia we Lwowie, który ostępluje podanie i odpowiednią ilość egzemplarzy statutu, i zajmie się wyjednaniem zatwierdzenia statutu przez Namiestnictwo.

Skoro statut zostaje zatwierdzony, należy bezzwłocznie zająć się zwołaniem zgromadzenia konstytuującego w możliwie jak najkrótszym czasie okólnikiem, w którym należy podać porządek dzienny, dzień, godzinę i miejsce zgromadzenia.

Okólnik wspomniany mają podpisać wszyscy właściciele bydła, który zgłosili swe przystąpienie do stowarzyszenia na podstawie wykazu zgłoszeń.

O terminie zgromadzenia konstytuującego, należy również zawiadomić po myśli §. 20 statutu Starostwo i Galicyjski kraj. Zakład reasekuracyjny ubezpieczenia bydła według wzoru.

Na zgromadzeniu konstytuującem należy uchwalić zawiązanie stowarzyszenia, oraz przystąpienie tegoż na członka do Zakładu krajowego, oznaczyć wysokość premii, wybrać Wydział stwarzyszenia oraz podpisać deklaracye. Protokół z tego zgromadzenia należy spisać według wzoru.

O ukonstytuowaniu się stowarzyszenia winien Wydział stowarzyszenia zawiadomić Starostwo przy dołączeniu wierzytelnego odpisu protokołu zgromadzenia konstytuującego.

Oprócz Starostwa należy równocześnie zawiadowić o ukonstytuowaniu się stowarzyszenia Galicyjski krajowy Zakład reasekuracyjny przy dołączaniu dwóch egzemplarzy należycie podpisanej umowy.

Wszystkie koszta stęplowe złączone z uzyskaniem zatwierdzeń statutów miejscowych stowarzyszeń ponosić będzie obecnie Zakład reasekuracyjny i w tym celu w myśl ustępu 4 przyległego pouczenia, podania o zatwierdzenie statutów należy przesyłać na ręce Zakładu.

Wszystkie inne druki potrzebne do prowadzenia stowarzyszenia, zostaną dostarczone każdemu Stowarzyszeniu po zatwierdzeniu statutu względnie zostaną doręczone przez delegata Zakładu, który przybędzie na pierwsze zgromadzenie celem udzielenia wyjaśnień co do sposobu urzędowania stowarzyszenia.

O wszelkie inne wyjaśnienia i druki w sprawie ubezpieczenia bydła należy się zwracać wprost do Gal. kraj. Zakładu reasekuracyjnego ubezpieczenia bydła we Lwowie (Wydział krajowy).

Na prośbę gminy wyszle Wydział krajowy delegata Zakładu na zebranie gminy, o ile członkowie gminy objawią chęć zawiązania stowarzyszenia celem wygłoszenia odczytu o ubezpieczeniu bydła.

Organizacya oszczędności i kredytu ludowego.

II.

Przejdźmy do stanu majątkowego Spółek, który jest zarazem najlepszym przykładem stanu finansowego wsi polskiej. Wprawdzie ludność wiejska i małomiasteczkowa umieszcza swoje wkładki i w innych instytucyach, wprawdzie gospodarstwo wiejskie finansuje się na terenie całego szeregu instytucyi innych, lecz coraz bardziej bierze tu górę idea współdzielcza Spółek.

Dowodzi tego stan udziałów w Spółkach, który ogółem wynosił z końcem 1911 roku 2 miliony 373 tysięcy 339 koron 32 halerzy, czyli przeciętnie przypada na jedną Spółkę 1.956 koron, na jednego zaś członka 9·27 koron. Dzieląc kraj na pięć rejonów spółkowych, im dalej na wschód, tem Spółki mają mniejszy kapitał w udziałach od mniejszej stosunkowo liczby członków, o czem świadczy wyższa kwota udziału od jednego członka.

Wkładki oszczędnościowe w roku 1911 wzrosły o 7 milionów 977 tysięcy 365 koron 11 hal.

W roku 1911 udzieliły Spółki członkom 83 tysiące

Chłop (widząc w mieście zbiegowisko): A co to panie dobrodzieju tam się stało?
Kantorzysta (chcąc sobie zakpić): A to krowa jajko zniosła.
Chłop: Aha! a potem wysiedzi z niego takiego woła jak pan! Być to może.

Wydawca: **Józef Sarna.** Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Stanisław Rymar.**
Czcionkami Krakowskiej Drukarni Nakładowej, Spółka z ogr. odp. w Krakowie (dawniej W. Kornecki) pod zarz. A. Nowąka.